Numer 130. **Lwów dnia 29 Października — Sobota.** **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.
„Unia“ wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i sobotę, o godz. 3ciej popoł.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

Lwów 28. października.

Gdyby dziś jeszcze dyplomacya europejska miała jakikolwiek kredyt u świata, jakąkolwiek ufność u ludów, straciła by je była niezawodnie wobec wypadków, które w najnowszych czasach albo się już odegrały, albo się jeszcze odgrywają. Dyplomacya europejska otrzymała dwa policzki, doznała podwójnej hańby, raz ze strony czerwonej rewolucyi włoskiej, której uledz musiał król Wiktor Emanuel, drugi raz ze strony Bismarka, który z upokarzającem lekceważeniem, a niemal z pogardą patrzy na niedołężne pośrednictwo neutralnej dyplomacyi.

Jeżeli kiedy najjaskrawiej objawić się mogła bezprzykładna niemoc dyplomacyi europejskiej, jeżeli kiedy wpływ moralny i polityczny państw europejskich okazał się w całej swej fatalnej bezwładności, to niezawodnie w chwili obecnej. Rokowania rozjemcze w sprawie toczącej się wojny francuskiej są tego najwymowniejszym dowodem. Cała Francya w krwi się broczy, walka przybiera najokropniejsze cechy dzikiego barbarzyństwa, urąga wszelkim ideom chrześciaństwa i cywilizacyi, hańbą okrywa cały wiek XIX. — a dyplomacya europejska odbiera spokojnie od Prus i ich kanclerza odtrącające i pogardliwe odpowiedzi.

Przyznać niestety należy, że dyplomacya dzisiejsza na los inny nie zasługuje. Skoro już stracono w Europie podstawę moralności i prawa, skoro gwałt uwieńczył się obaleniem tego, co było symbolem i sztandarem międzynarodowej chrześciańskiej sprawiedliwości, t. j. Stolicy Apostolskiej, pozbyto się zarazem wszelkiej siły i wszelkiej powagi. I nic słuszniejszego nad fakt podobny. Dyplomacya prawdziwa jest bronią moralną, walczy ona zasadami i prawami międzynarodowemi. Skoro zasady te straciły podwalinę porządku chrześciańskiego i sprawiedliwości, wszelki wpływ, nieoparty na fizycznej, brutalnej przemocy, musi być i jest bezsilnym. Wtedy ten lepszy kto silniejszy, wtedy ten ma racyę, kto ma przewagę, wtedy bagnety lepsze od argumentów, wtedy kule działowe bardziej przekonywują niż zasady. *Macht geht vor Recht!*

Czyż nie takim jest sens moralny współczesnych dziejów Europy?... Litość prawdziwa zbiera, gdy się patrzy na niedołężne, bezsilne pośrednictwo neutralnych państw w sprawie francuzkiej. P. Bismark zbywa je szyderstwem takiem samem, jakiem niegdyś Gorczaków odprawił z kwitkiem dyplomatyczną interwencyę w sprawie polskiej. Od czasu do czasu któryś z dyplomatów europejskich odważy się przemówić słów kilka, a ofuknięty lub wyśmiany, cofa się z flegmatycznym spokojem, i mniema że spełnił swój obowiązek. Ludzkość tymczasem wynosi z tej całej smutnej komedyi tę naukę: że owa dumnie głoszona cywilizacya jest blagą tylko, że postęp moralny, do którego się wszyscy tak chętnie odwołują, jest fałszem, że dziś tak dobrze jak przed dziesięciu wiekami przemoc i gwałt tryumfować mogą bezkarnie i z cynicznym zuchwalstwem nad wszelkiem choćby najświętszem prawem. „Synu ucz się p r a w a“ — „Nie ojcze, wolę się uczyć p r z e m o c y, bo ona jest najpopłatniejszą w naszych czasach.“ Taką rozmowę podał niedawno pewien satyryczny dziennik niemiecki, i w żarcie tym wypowiedział bolesną prawdę.

Widzimy że dyplomacya dzisiejsza nic nie umie zrobić dla zasady i dla prawa, obaczmyż, czy potrafi działać dla zagrożonego interesu dworów, które reprezentuje, dla egoizmu. Otóż i na tem polu dała ona dowód swego zaślepienia i swej niepojętej nieudolności. Dowodem tym była obojętność Europy wobec katastrofy rzymskiej. Polityka dworów europejskich, gdyby nie była straciła zdrowego instynktu i zrozumienia interesów własnych (nie mówiąc już nic o poczuciu wyższych idej sprawiedliwości chrześciańskiej) — musiałaby była wyjść z swej bierności w chwili, kiedy grabież tryumfować poczęła nad stolicą całego katolickiego świata. Czyż istotnie mężowie stanu europejscy, reprezentanci i kierownicy p a ń s t w wspartych n a ł a d z i e s p o ł e c z n y m, mogli niewiedzieć, lub mogli zapomnieć o tem, że zabór Rzymu był tryumfem stronnictwa wywrotu i czerwonej rewolucyi; że zagraża wszystkiemu, co jest tylko prawnem, historycznem, legitymistycznem w Europie?...

Że upadek Rzymu ma istotnie takie a nie inne znaczenie, z tem nie tają się sami zwolennicy socyalnego i politycznego wywrotu. Posłuchajmy, jak oni zapatrują się na obalenie Stolicy Apostolskiej. L u d w i k B l a n c pisze w swej *„Historyi rewolucyi francuskiej* (tom I, strona 17) „Papież, którego obalić chcemy jest wprawdzie duchownym królem, ale jest królem. Skoro tron jego runie, pójdą za nim inne trony. Zasada władzy bowiem będzie najlepiej wtedy zniszczoną, jeśli obalonym będzie jej najpoważniejszy organ i jej najwspanialszy przedstawiciel – papież!“ W roku 1852 wyrzeczono na rewolucyjnem zgromadzeniu, które odbyło się pod przewodnictwem znanego rewolucyonisty L e d r u R o l l i n a; co następuje: „Bądźcie raz rozumnymi! Aby Europa nie miała więcej królów, musi Rzym stracić Papieża! Każdy członek nowego społeczeństwa powinien być swoim własnym królem i swoim własnym papieżem.“ Tożsamo głosił w broszurach swoich M a z z i n i. Czy to nie dość wyraźnie?...

TEATR WOJNY.

„Marszałek Bazaine kapitulował — armia 150 tysięczna wzięta do niewoli.“

Pod wrażeniem tej smutnej wiadomości rozpoczynamy dzisiejszy nasz przegląd. Doniosłość tego faktu jest aż nadto widoczną, byśmy się tu długo rozwodzić mieli. Armia księcia Fryderyka Karola wynosząca 250.000 ludzi posuwa się z pod Metz do Paryża i do południowej Francyi. Armia nadloirska, która nie potrafiła oprzeć się armii pruskiej Tanna nie podoła tej olbrzymiej sile. Paryż tedy daremnie czeka na odsiecz a bez odsieczy czeka go los marszałka Bazaina i Metzu nawet przy największych wysileniach i najrozpaczliwszej obronie.

Kapitulacya Metzu wynikła jedynie z braku żywności. Francuzi nie przypuszczali, by wojna obecna toczyć się mogła na terytoryum francuskiem i nie zaopatrzyli należycie twierdzy tej w żywność.

Upadek Metzu jest najsmutniejszą illustracyą lekkomyślności francusklej. Pominąwszy bowiem tę okoliczność, że nie nie przygotowano się zapewnie na oblężenie, smutne wrażenie sprawia jeszcze nadto i ten fakt, że przez dwa miesiące rząd francuski nie zdobył się na odsiecz. Gdzież jest owa armia lugduńska, która już dawno wyruszyć miała ku Metz? Nie przypuszczamy bowiem by kilkunastutysięczny oddział generała Cambriela, który potyka się z Werderem, nazywano szumnie armią lugduńską? Jakżeż bowiem można było głosić, że armia ta pójdzie na odsiecz ku Metz, skoro mały korpus Werdera jest wobec niej liczniejszym, skoro taka nędzota pod względem militarnym jak armia badeńska śmie twierdzić, że odniosła zwycięztwo. Gdyby generał Cambriel miał tyle wojska ile przy najskromniejszych obliczeniach mieć powinien, generał Werder byłby dzisiaj w tem samem położeniu, w jakiem znajdowała się pod Sedanem armia francuska. Skoro tak nie jest, wynika niestety z tego wszystkiego, że owe telegramy o armii lugduńskiej i działającym z nią wspólnie korpusie Garibaldego były tylko

Uwagi
nad piérwszym Zeszytem Bibliografii Pana Estrejchera.

(Dokończenie.)

Abodat Hakodesch. Lemberg, M. F. Poremba, 1857, w 8ce, kart 201 (autor **Gbui** Majer Ben —).

Abodath Hagerschuni. Lemberg, Druck und Verlag des S. L. Kugel, Lewin et Comp., 1861, fol., k. 62 (O przepisach (rabinów i uczonych), zwanych „Halāchah“, aut. **Askinaze** Gerson).

Achaschweirosch Spiel. Lemberg, Matfes, 1862, w 8ce, k. 26 (Opowiadania dla niższych warstw, bezimienne).

Achaschweres Spiel. Lemberg, S. Back, 1858, w 12ce, k. 24 (jak wyżéj).

Achaschwerot Spiel. Lemberg, Poremba, 1864, w 16ce, k. 32 (j. w.).

Achaschwert Spiel. Lemberg, Poremba, 1864, w 16ce, k. 32. (j. w.).

Adas Zadikim. Lemberg, Druck und Verlag von J. M. Stand, (Nachdruck ist verboten), 1864, w 8ce, k. 40 (Opowiadania kabalistyczne dla pospólstwa, autor **Baal-Schemtow**;

Adas Zadikim. Lemberg, J. M. Stand, 1865, w 8ce, k. 32 (Opowiadania kabalistyczne, bezimienne);
— Toż. Lemberg, J. M. Stand, 1865, w 8ce mniejszéj, k. 32.

Agdumes. Lemberg, S. L. Kugel, Lewin et Comp., 1862, w 16ce, k. 12 (Opowiadania dla niższych warstw, bezimienne). 2 kr.

Ageretb Pesucha. Lemberg, J. Kohn, 1866, w 8ce, str. (arabskimi znakami paginowanych) 16. (Wezwanie do zreformowania wychowania żydowskiego, autor **Hitner** Chaim Dow).

Agre Deperke. Lemberg, Poremba, 1858, w 12ce, k. 66 (autor **Elimelich** Hirsch).

Agudes Breischit. Lemberg, Poremba, 1858, w 16ce, k. 67 (autor **Raw**).

Ahawat Schulim. Lemberg, S. Back, 1859, w 4ce, k. 70 (Kazania, autor **Mendel** Menachem).

Alon Buchis. Lemberg, J. M. Stand, 1863, w 8ce, k. 40 (autor **Chajes** Mordcha).

Amid Hatore. Beschreibung von der Thoire. Lemberg, Poremba, 1853, fol., k. 84 (aut. **Jehuda-Hirsch**).

Amide Schesch. Lemberg, Verlag und Druck von S. L. Flecker, 1863, w 8ce, k. 66 (Kazania, autor **Salomon** Efroim).

Amude Haolam. Lemberg, S. L. Kugel, Lewin et Comp., 1861, w 8ce, k. 50 (Rozprawy moralne, autor **Mondschein** Selig Hirsch). 18 kr.

Amuros Tehoros. Lemberg, D. H. Schrenzel, 1857, w 8ce, k. 12 (Rozprawki różnéj treści, autor **Brmz** [pseudonim]).

Arbe Koses. Lemberg, F. Grossmann, 1854, w 8ce, k. 20 (Utwór poetyczny prozą pisany, aut. **Pappenheim** Salomon).

Arwe Nachel. Lemberg, A. Matfes, 1858, T. II, w 8ce, k. 157;
— Toż. Lemberg, A. J. Matfes, b. w. r., T. I, w 8ce, k. 166;
— Toż. Lemberg, B. Leib Necheles, 1863, T. I, w 4ce, k. 129.

Assara Lemea. Lemberg, D. H. Schrenzel, 1858, w 16ce, k. 39 (Kazania, aut. **Zwi-Hirsch**).

Assare Mamores. Lemberg, D. H. Schrenzel, 1858, w 8ce, k. 286 (aut. **Mpanu** Mnachem Ezarie).

Asseros Hadibrot. Lemberg, D. H. Schrenzel, 1858, w 8ce, k. 16 (Kazania, aut **Eliezer** Wielki).

Ateret Sekenim. Lemberg, D. H. Schrenzel, 1859, w 8ce, k. 52 (Rozprawy moralne, aut. **Abarbnel** Don Isaak).

Awidraham. Verleger Berl Lorje. Lemberg, Poremba, 1851, w 8ce, k. 130 (Objaśnienia do żydowskiéj liturgii, aut. **Awidraham** Dawid Ben Józef).

Awodas Hakodisch. Lemberg, Poremba, 1858, dritte verbesserte Auflage, T. I, w 16ce, k. 52 (Kazania, aut. **Azului** Chaim Józef Dawid).

Awodas Israel. Lemberg, S. L. Flecker, 1863, w 4ce, k. 75 (Kazania, aut. **Schabsii** Israel Ben).

Awodas Srael. Lemberg, A. I. Matfes, 1858, w 8ce, k. 140 (j. w.).

Awodath Hakodesch. Lemberg, A. Nissen Süss, 1862, w 16ce, k. 89 (Kazania, aut. **Azului** Chaim Józef Dawid);

przechwałkami wygłoszonemi wprawdzie w najlepszej wierze ale nie mniej przez to szkodliwemi.

Jakkolwiek oficyalnie zawieszenie broni dotychczas jeszcze zawartem nie zostało, istnieje ono już jednak najzupełniej, Od kilku dni nie zaszła żadna utarczka ważniejsza chociaż przypuszczano zewsząd na pewne, że stoczone zostaną nad Loirą i w Wogezach stanowcze bitwy.

Nad Loirą istnieje dziwne położenie. Generał von Tann według kardynalnych zasad nie strategii lecz rozsądku po bitwie pod Orleans powinien był się posunąć ku Tours lub Bourges i Polois gdzie organizują się świeże siły francuskie. Jeżeli jednakże dotychczas nie zrobił tego generał Tann słusznie wnosić można, że jest za słaby, ażeby mógł pokonać skoncentrowaną tam armię loirską. Dlaczegoż w takim razie siedzą cicho Francuzi i nie wyprzedzą w ataku generała Tanna, zanim tenże otrzyma świeże posiłki z Paryża? Na pytanie to nie mamy odpowiedzi tak samo, jak nie możemy dotychczas odgadnąć powodów tego chaosu i dezorganizacyi. w którą obecnie Francya popadła.

Dowództwo nad armią tą objął generał D'Aurelles de Paladine, żołnierz energiczny, co się pokazało zaraz z pierwszego jego rozkazu dziennego do armii. Jeżeli więc generał d'Aurelies de Paladine nie daje dotąd znaku życia, to pokazuje się, że armia ta dotychczas nie jest jeszcze tak zorganizowaną, by z nią skuteczne można rozpocząć operacye w polu.

Na północy idzie trochę pomyślniej. Prusacy spiesznie opuścili La Ferté i Gisoro i cofają się ku Laon. Jestto widoczna zapowiedź bliskich operacyi armii północnej zostającej pod dowództwem generała Bourbaki. Armia ta, o której sile nic nie da się pewnego powiedzieć, posuwa się zapewne naprzód, skoro Prusacy tak spiesznie front zmienili. Do tej armii zupełnie jeszcze nietkniętej a dowodzonej przez dzielnego generała najwięcej przywiązywać można nadziei.

Pod Verdun spotkała Prusaków 20 bm. podwójna niespodzianka. Najpierw bowiem zrobiła załoga francuska w nocy wycieczkę i zaskoczyła Prusaków niespodzianie. Prędko zaalarmowano cały obóz pruski i zaraz wywiązała się straszliwa kanonada pomiędzy — dwoma oddziałami pruskiemi. Jeden oddział częstował kartaczami drugi, myśląc, że przed nim stoją Francuzi. Dopiero poźniej opamiętano się, ale skutki pomyłki były tak samo fatalne jak skutki ataku francuskiego.

Jak wiadomo Prusacy odstąpili już od oblężenia tej twierdzy, gdyż bali się spotkać z 2tysięcznym oddziałem francuskim, który z Thionville spieszył do Verdun na odsiecz.

Jenerał Trochu ogłosił prócz listu, o którym mówimy w innem miejscu, także szczegółowe sprawozdanie o dotychczasowych rezultatach obrony Paryża. Dokument ten udowadnia, że Prusacy nie zajmują więcej dawnych swoich pozycyj z d. 19. września, i że od tego dnia załoga paryska odniosła wielkie korzyści.

Trochu mówi:

„Po katastrofie sedańskiej, olbrzymi nasz pas obronny był nie tylko nie uzbrojony, lecz nadto nie miał on nawet szańców, a tem mniej należytej liczby prochowni. Forty znajdowały się w stanie do niebronienia. Poprzedni rząd nie spostrzegł nawet po pierwszych klęskach, że Paryż powinieu się znajdować w prawdziwym stanie obronnym. Z początku postanowiono zatem wybudować cztery murowane forty. jako to: Genevillers, Montretout, Hautes Bruyères i Chatillon. Zaledwie rozpoczęto roboty, musiano w skutek szybkiego następowania wypadków, zastąpić roboty kamienne nasypami ziemnemi.

„Obsaczenie naszego miasta, które nastąpiło 18 września, pozwoliło nam ukończyć tylko dwie reduty, koło Hautes Bruyéres i przy Mouiin Saquet. We fortach pozostawało jeszcze prawie wszystko do zrobienia. Korpus inzynierów dokonał wszystkich tych robót z zadziwiającą szybkością. W sześciu fortach zajętych przez wojsko morskie, zostały przez to samo wojsko dokonane wszystkie roboty, z gorliwością godną wszelkiej pochwały. Więcej jak 11.000 robotników zajmowało się pracami przy 69 bramach i mostach zwodzonych.

„Równocześnie musiano zrobić kanały niespławnemi i prócz tego zamknąć Sekwanę we właściwych miejscach. Promień wojenny został oczyszczony ze wszystkich zawad, lasy Boulogne i Vincennes wycięto w znacznej części, a przednie części fortów opatrzone palisadami na przestrzeni 6.000 metrów.

„Trzy nowe baterye ustawiono w St. Quen, Montmartre i Buttes Chaumont. Uwieńczenie bastyonów zaopatrzone jest w 2 miliony worów. Urządzono 17 sklepionych magazynów prochu. Dzięki robotom dokonanym pod Billancourt, słaby ten przed sześcią tygodniami punkt stał się jednym z najsilniejszych stanowisk naszego placu. Podziemne kanały pod Boulogne, Billancourt, Neuilly i Clichy przeistoczono w miny.. Forty zaopatrzono w silne aparaty elektryczne i ulice zabarykadowano. Reduty Gravelle i la Tissandere połączono z fortami aż do St. Cloud.

Przed tą linią również wzmocniono Noisy, Rosny i Nogent. Przeszło 80 000 ludzi pracowało nad tem. Jednocześnie plac z każdym dniem zwiększał swe środki obronne. Gdy 19. października po potyczce pod Chatillon ograniczeni byliśmy na linii naszych fortów, do dnia dzisiejszego mamy już Vitry, Villejuif, Cachan, Issy, Suresnes, Puteaux, Courbevoie, Asnières, Villetaneuse, część Pierrefitte, Stains, La Courneuve, Fontenoy sous Bois i Nogent sur Marne znowu zostały odzyskane i barykadami osłonięte. Nakoniec posiadamy czoło mostu Joinville i rozporządzamy całą prawie miejscowością wyspy Genvillers. Artylerya: na początku wojny materyał artyleryjski składał się z trzech dział na bastyon, dla uzbrojenia wałów nie było żadnego działa. Dwa rezerwowe parki po 250 sztuk dział wysłano do Metz i Strassburga.

Było tylko po 10 nabojów na działo. Stożkowych kul było podostatkiem, ale kartaczów brakło zupełnie. Prochu było tylko 540.000 kilogramów. Z personalem artyleryi stało jeszcze gorzej, aniżeli z materyałami. Dziś personal ten licząc oficerów, podoficerów i żołnierzy doszedł do poważnej cyfry 13.000, dzięki pomocy marynarki. Zapas prochn wynosi 3 miliony kilogramów, fabrykacya nabojów rozwinięta jest na szeroką skalę i produkcya przewyższa przypuszczalny rozchód. W fortach z 400 nabojów na działo doprowadzono do 500. Zamiast 800 nabojów na żołnierza od piechoty było w początku tylko 360. Dziś wyrób nabojów podniesiono do 2 milionów tygodniowo. Zupełnie nowo utworzona rezerwa artyleryi liczy 360 dział.

O zwycięztwie Francuzów pod St. Queutin pisze pruski oficer z 53 pułku piechoty:

„Mięszany korpus, składający się z części naszego pułku, dalej z 3 szwadronów 14 pułku huzarów, z 61 i 22 pruskich pułków piechoty, jednej bateryi artyleryi pod dowództwem jenerał majora Schmida, razem 1500 ludzi, miały za zadanie oczyścić departament Aisne z wolnych strzelców. Koło Vendeuil i Moy 4 października natrafiliśmy na oddział 500 ludzi, który prędko się rozprószył, przyczém wzięliśmy 36 niewolnika. Od 4 do 5 szliśmy w górę kanału Oise, robiąc wszędzie rekwizycye i nie napotykając nigdzie wielkiego oporu Pod Grugis i Roupy 8 przeszliśmy po moście pontonowym przez kanał, ażeby wtargnąć do St. Quentin, ponieważ jeńcy wygadali się, że utworzono tam oddział wolnych strzelców i wydano ztamtąd na cały departament rozkaz pospolitego ruszenia i to z woli rządu w Tours.

Z Roupy prowadzi piękna, szeroka szosa do fabrycznego miasta St. Quentin. Droga była poprzerywana i założona pościnanemi drzewami. Naturalnie, że to naszego marszu nie wstrzymało nawet na godzinę. Jenerał-major Schmid posłał 15 huzarów do miasta, ażeby obejrzeć, czy miasto zajęte jest przez nieprzyjaciela i ażeby mera lub prefekta wezwać do poddania miasta. (St. Quentin jest otwartem miastem.)

Zaledwie jednak nasi husarzy zbliżyli się na pół godziny drogi do miasta, kiedy grono uzbrojonych obywateli zaszło im drogę i powitało strzałami. Ponieważ mieli przed sobą przeważną liczbę, cofnęli się więc huzary. Jenerał Schmid dał natychmiast rozkaz kawaleryi, aby otoczyła miasto wielkim łukiem. Szwadron został przy nas i ruszył natychmiast do ataku. Rozciągnięci na długość, opierając się o kanał z prawej strony, z lewej zaś o fosę wodą napełnioną, napotykaliśmy pstre tłumy uzbrojonych, poczęści w uniformach gwardyi ruchomej, poczęści w bluzach i cywilnej odzieży, wynoszące około 6000 ludzi. Nawet kilka dział nas przywitało. Nad wszelkie oczekiwanie wytrzymali dobrze pierwszy atak, nawet gdy nasza baterya podjechała i przerzedziła trochę szeregi, nie ustąpili. Kiedyśmy dali kilka salw, wydano rozkaz, byśmy spokojnie bez wystrzału szli na bagnety. Wolni strzelcy rozwinęli morderczy ogień w chwili, gdyśmy się zbliżali do nich. Nasz atak na bagnety, na nieszczęście, nie powiódł się, byliśmy ze stratą odparci. Nie widziałem jeszcze nigdy Francuzów walczących z takim spokojem i wytrwałością.

Dwa razy próbowaliśmy jeszcze iść do szturmu, ale zawsze musieliśmy się cofać, a nawet nieprzyjaciel dostrzegłszy naszej słabości, wystąpił zaczepnie i parł nas ku kanałowi. W tej ostateczności przybyła nam pomoc, mianowicie huzary wpadli na przedmieście d'Isle, ale znaleźli tam barykady. również potężna barykada była u wejścia do miasta. Natychmiast udał się tam nasz 61 pułk i my teraz staraliśmy się wystąpić zaczepnie, co też się powiodło. Tymczasem jen. major Schmid kazał skierować baterye na prawe skrzydło nieprzyjaciela i rzucić granaty. przez co nieprzyjaciel zmuszony był cofnąć się i my zdołaliśmy wedrzeć się do pierwszych domów przedmieścia. Ale tu rozpoczęło się straszliwe widowisko: z każdego okna, z każdego otworu strzelano do nas i rzucano kamieniami. Walczyliśmy prawie z wściekłością, ale napróżno, przewaga nieprzyjaciela (było ich może około 10.000) była naszę zgubą. Nasi huzary z 14. pułku ucierpieli bardzo i z 3 szwadronów przy odwrocie został nam jeden tylko, również piechota z 61 pułku, która walczyła przy barykadach i nad kanałem. Wstyd nam było po sześciogodzinnym boju cofać się, tembardziej, żeśmy byli pobici nie przez wojsko, ale przez ludność. Przedmieście zapaliliśmy. Chociaż zadaliśmy nieprzyjacielowi wielkie szkody, mamy jednak po naszej stronie 365 zabitych i rannych. Odciągnęliśmy do la Ferté"

Wiadomości polityczne.

Austrya-Węgry. *Pokrok* powiada, że aljans austryacko-pruski jest wypowiedzeniem wojny austryackim słowianom, którzy z podobnym aljansem nic nie mają wspólnego. *Narodni Listy* oświadczają, że należy z żelazną wytrwałością pracować nad obroną narodową w kraju i nad poruczeniem organizacyi wojska czeskiego Czechom

---

— Toż. Lemberg, Anissen (sic!) Süss, 1864, w 16ce, k. 92.

Azei Iwone. Lemberg, F. Galiński und S. L. Flecker, 1860, fol., k. 54 (Komentarz do przepisów „Halāchah". aut. **Nissen** Ben Aaron.).

Bahl Hanefesch. Lemberg, Poremba, 1858, w 8ce, k. 38 (aut. **Hrawed**).

Bas Iftach. Lemberg, S. L. Kugel, Lewin et Comp., 1862, w 16ce, k. 24 (Opowiadania dla niższych warstw, bezimienne). 4 kr.

Beis Meier. Lemberg, S Galiński und S. L. Flecker. 1860, fol, k. 120 (Komentarz do przepisów „Halāchah", aut. **Pausner** Majer).

Ben Siro. Verleger Berl Lorje. Lemberg. Poremba 1858, w 8ce, k. 8 (Opowiadanie o „Ben Siro" dla niższych warstw, bezimienne).

Beris Iizchok. Lemberg, S. L. Kugel, Lewin et Comp., 1865, w 12ce, k. 60 (Rzeczy liturgiczne, aut. **Dlidu** Dawid).

Beth Abraham. Lemberg, B. L. Necheles und A. N. Süss, 1863, w 16ce, k. 36 (Kazania, aut. **Danzig** Abraham).

Beth Jakub. Lemberg, Bałaban, 1854, w 8ce, k. 186 (Kiążka do nabożeństwa, aut. **Elimelech.**)

Bine Litem. Lemberg, Poremba, 1857, w 8ce, k. 2'7 (Kazania, aut. **Figu** Ezarju).

Birchas Hamnsen. Lemberg, S. L. Kugel, Lewin et Comp., 1864, w 8ce, k. 11 (Modlitwy, bezimienne).

Birchas Hámuson. Lemberg. S. L. Flecker, 1862, w 8ce, k. 18 (j. w.).

Birchat Hanenin. Lemberg, B. L. Necheles, 1861, w 8ce, k. 14 (Rzeczy liturgiczne, aut. **Schneier** Salmen)

Bitel Modue. Lemberg, Poremba, 1859, w 8ce, k. 30 (Polemiczne pisemko o liturgii żyd., aut. **Nathensohn** Joseph Schaul).

Biur Hasobar. Lemberg, S. L. Flecker, 1861, w 4ce k. 151 (Komentarz do „Tory", aut. **Dow-Beer**).

Byłaby zresztą możliwość, w co na razie bardzo wątpię. regestrowania w ten sposób (t. j. z podaniem w nawiasie nazwy autora) wszystkich pism hebrajskich przez całą Bibliografią, to naturalnie należałoby w takim przypadku w swojém miejscu z tych nazw autorów stósowne porobić odsyłacze, przez co by się i innéj potrzebie zadość już uczyniło, gdyż i bibliograf i księgarz poruszałby się swobodnie i z łatwością w każdéj chwili w „katalogu księgarskim i bibliotecznym", a ktoby chciał poinformować się bliżej o tytułach i liczbie dzieł, wydanych przez którego z pisarzy hebrajskich, ciekawość jego byłaby takimi odsyłaczami także dostatecznie zaspokojoną. Odsyłacze n. p. do pism powyższych wyglądałyby:

Abarbnel Don Isaac, ob. **Ateret** Sekenim.
Askxaze Gerson, ob **Abodath** Hagerschuni.
Awidraham Dawid Ben Józef, ob. **Awidraham.**
Azului Chaim Józef Dawid, ob. **Awodas** Hakodisch, **Awodath** Hakodesch.
Baal-Schemtow, ob. **Adas** Zadikim.
Brmz (pseudonim), ob. **Amuros** Tehoros.
Chajes Mordcha, ob **Alon** Buchis.
Danzig Abraham, ob. **Beth** Abraham.
Dlidu Dawid, ob. **Beris** Iizchok.
Dow-Beer, ob. **Biur** Hasohar.
Eliezer Wielki, ob. **Asseros** Hadibrot.
Elimelech, ob. **Beth** Jakub.
Elimelich Hirsch, ob. **Agre** Deperke.
Figu Ezarju, ob. **Bine** Litem.
Gbui Majer Ben-, ob. **Abodat** Hakodesch.
Hitner Chaim Dow, ob. **Agereth** Pesucha.
Hrawed, ob. **Bahl** Hanefesch.
Jehuda-Hirsch, ob. **Amid** Hatore.
Mendel Menachem, ob. **Ahawat** Schulim.
Mondschein Selig Hirsch, ob. **Amude** Haolam.
Mpanu Mnachem Ezarie, ob. **Assare** Mamores.
Natensohn Józef Schaul, ob. **Bitel** Modue.
Nissen Ben Aaron, ob. **Azei** Iwone.
Pappenheim Salomon, ob. **Arbe** Koses.
Pausner Majer, ob. **Beis** Meier.
Raw, ob. **Agudes** Breischit.
Salomon Efroim, ob. **Amide** Schesch.
Schabsii Israel Ben, ob. **Awodas** Israel, **Awodas** Srael.
Schneier Salmen, ob. **Birchat** Hanenin.
Zwi Hirsch, ob. **Assara** Lemea.

To są uwagi, które mi się nasunęły po przejrzeniu I Zeszytu Bibliografii p. Estr. i po porównaniu wyliczonych

— Rada miasta Pragi uchwaliła następujący akt: Niemiecka szkoła ludowa w Jozefsztacie ma być zniesioną, mimo przeciwnego postanowienia ze strony ministerstwa. Na wniosek Sladkowskiego, ma być już w przyszłym tygodniu gmach szkolny zamknięty, a gospodarz tegoż, otrzymał nakaz od rady miejskiej, wyniesienia się bezzwłocznie z niego.

— Sejm kroacki zbierze się znowu 10 listopada i trwać będzie aż do początku grudnia.

— Hermanstadzka węgierska i rumuńska inteligencya wysłała do posła Symonyego telegram dziękczynny za wniosek rezolucyjny, okazujący sympatyę dla Francyi, wniesiony przez tegoż na sejmie.

Francya. Były komendant Strassburga jenerał Uhrich, odpowiedział na czynione mu zarzuty ze strony francuskiej następującym listem:

Bazylea 14. października.

„Dawno już wiem, że od Kapitolu do Tarpejskiej skały niedaleko; smutnie doświadczam tego na samym sobie. Gdyby mię obwiniano o nieudolność, to mógłbym pojąć, ale zarzut zdrady jest niegodziwy. Zdrada przeciw komu? Przeciw republice i rządowi narodowej obrony? Alež ja właśnie wyjednałem uznanie obu w Strassburgu.

„Možnaby jeszcze rozumieć zdradę w początkach, ale po dwumiesięcznem oblężeniu, po wypaleniu miasta i zamienieniu go w kupę gruzów, po zdziesiątkowaniu załogi — gdzie tu mogła zakraść się zdrada.

„Droga do Strassburga jest otwarta; niech tam pójdzie kto i zobaczy zburzoną cytadelę, popsute wały, zniszczoną artyleryę i dwa wyłomy w bastyonach, a dziwić się raczej będzie oporowi i temu, że twierdza mogła trzymać się 38 dni i 38 nocy przeciw niesłychanemu dotąd bombardowaniu z 200 dział.

„Położenie jeszcze się pogorszyło gdy zgorzał w cytadeli arsenał z materyałem, który niemógł być zastąpionym. Pomimo to, trzymaliśmy się dopóki rdzeń fortecy pozostawał nietkniętym; ale w ostatnich dniach aprosze nieprzyjacielskie przyspieszono i otworzono dwa wyłomy.

„Czy mieliśmy, czy miałem ja nieszczęśliwe miasto, które już tyle ucierpiało, narażać jeszcze na okropności szturmu, kiedy nie było nadziei na pomyślny opór? Moja rada wojenna była innego zdania, zapytana przezemnie, po długim namyśle odpowiedziała jednozgodnie:

„1. Że nie możemy spodziewać się, by szturm wypadł pomyślnie dla nas.

„2. Že nadeszła chwila kapitulowania.

„Reszta była skutkiem powyższego. Głośno oświadczam, iż honor wojskowy został uratowany.

„Napaści krzykaczy i ludzi powodujących się pierwszym popędem, pozostawiłbym bez odpowiedzi; ale słowo „zdrada“ zniewala mię do protestowania z całą energią uczciwego i czystego sumienia. Cały mój 52-letni zawód wojskowy pod sąd oddaję, zawód, którego gadaniny źle poinformowanych lub uprzedzonych osób nie zdołają splamić.

„Mógłbym tu jeszcze wiele powiedzieć o zaniedbaniu, w jakiem Strassburg pozostawiono. Był on bez załogi, bez dostatecznej obsługi artyleryi, bez najmniejszego oddziału inżynieryi; mógłbym wiele jeszcze innych prawd nagadać, ale musiałbym opuścić pole osobistej obrony.

Jenerał *Uhrich*“.

— Dziennik lyoński *La Décentralisation* tak mówi o obecnem położeniu Francyi: „Posiadamy rząd, który nie powstał z woli rządzonych; tworzymy rzeczpospolitą, ale nie państwo; mamy wolność, ale mamy w podwójnej mierze despotyzm i samowolność; mamy rekrutów bez instruktorów, wojowników bez broni, żołnierzy bez wojska, mamy ludzi, ale ani jednego człowieka, któryby był w stanie zjednoczyć niesforne żywioły; mamy miasta, ale nikogo, coby je umiał bronić. Oby Bóg zesłał Francyi człowieka!“

— Guizot ogłosił list, w którym mówi: Od r. 1866 do 1870 Francya nie zmuszała cesarskiego rządu do wojny. Rząd uznał ją za potrzebną dla wzmocnienia dynastyi; ale zwlekał z nią w nadziei, iż Prusy przystaną na ustępstwo terytoryalne, zgodne z miłością własną cesarza. Po wypadku z kandydaturą Hohenzollerna, cesarz obawiał się utracenia władzy osobistej i wypowiedział wojnę. Nastąpiły klęski armii francuskiej. Obecna Francya powstaje z niewyczerpanemi zasobami. Pokojowe załatwienie leży w ręku państw neutralnych. One powinny oświadczyć, iż nie uznają przesadnych wymagań Prus. Tym sposobem założą podstawę dla sądu polubownego przy sporach narodowych.

— W Orleans wszystkie sklepy są zamknięte i kobiety chodzą w żałobie.

Prusy. W Wersalu odbywają się właśnie narady ministrów południowych Niemiec z kanclerzem Związku północnego o przystąpienie do związku. Ze strony pruskiej biorą udział w tych naradach hr. Bismark, bar. Delbrück dyrektor kanclerstwa, minister wojny jenerał Roon, ze strony bawarskiej ministrowie, spraw zagranicznych hr. Bray, sprawiedliwości Lutz i wojny jenerał Prankh; ze strony wirtemberskiej ministrowie sprawiedliwości i wojny Mittnacht i Suckow; ze strony heskiej radca Hoffmann; ze strony saskiej minister bar. Friesen, a ze strony badeńskiej ministrowie Jolly i Freydorf. Prócz tego zawezwano tam z pomiędzy reprezentantów parlamentarnych pp. Bennnigsena, Forkenbeka i Laskera.

Anglia. Parlament odroczono do dnia 13go grudnia.

Włochy. Florencya 26. października. *Riforma* zapisuje pogłoskę o nocie zbiorowej Austryi, Prus i Rosyi względem rękojmi dla Papieża. Związki z górnemi Włochami przerwane wylewem wód.

— Rzym 25. października. *Gazzetta uffiziale* pisze z powodu brewe apostolskiego o zawieszeniu soboru: Sam fakt ogłoszenia i przylepienia brewe papieskiego na głównych kościołach w Rzymie z rozkazu Papieża, tudzież ogłoszenia tego brewe w dziennikach rzymskich świadczy dostatecznie, że Papież ma wolność pełnienia swojej władzy duchownej.

— Rzym 25. października. D. 20. listopada odbędą się wybory polityczne w prowincyi rzymskiej. Adwokat Lunati, członek junty municypalnej, podał się do dymisyi. Lamarmora zawiadomił kardynała Antonellego o stanowczem zajęciu Kwirynału. *Conciliatore* zapewnia, że za bullą zawieszającą sobór pójdzie inny akt wielkiej wagi.

Florencya 28. października. W skutek rozszerzenia ustawy prasowej na prowincye rzymskie, postawiona jest osoba papieża na równi z królem co do podburzania do zamachu, co do zamachu na nietykalność i co do osobistych injuryj. Podobnież i posłowie przy dworze papieskim używają przywileju, iż obraza szefa poselstwa surowiej będzie karana niż obraza osób prywatnych. Ogłoszenia Papieża, kongregacyi i zborów duchownych nie ulegają żadnym ograniczeniom, i wyjęte są zpod zwykłego regulaminu o bezpieczeństwie publicznem.

Rosya. *Journal de St. Petersbourg* z dnia 23. rozbiera kwestyę układów prowadzonych przez Bazaina czyli jego pełnomocnika Boyera, i mniema, że Boyer dla formy żądał przyzwolenia cesarzowej Eugenii na warunki, a gdyby ta nie przyjęła ich na siebie, Bazaine będzie wolny od zobowiązań się na kapitulacyę. Dziennik petersburgski przytacza nawet punkta tej domniemanej kapitulacyi, nie wiemy zaś, na czem opiera tę wiadomość. Mają one być takie:

1) pod warunkiem niesłużenia przez rok przeciw Prusom, armia Bazaina ma opuścić twierdzę i oddać się na usługi rządu dla utrzymania porządku. Wybory do konstytuanty mają być zaraz przedsięwzięte czy z zawieszeniem broni, czy bez niego;

2) wojsko idzie pod rozkazy rządu tymczasowego uznanego przez Niemcy; rząd ten ma się zająć wyborami do konstytuanty;

3) warunki kapitulacyi będą poprzednio poddane rządowi teraźniejszemu paryskiemu, z wezwaniem przystąpienia do takowych;

4) celem uskutecznienia wyborów, Bazaine oddać gotów Niemcom w zakład niektóre twierdze, jako warunek wstępny rozejmu.

Wszystkie te warunki są na pół polityczne a na pół militarne, a nie mają za sobą autentyczności.

— Podług *Mosk. Wied.* powołany został do Kijowa biskup rzymsko-katolicki zniesionej dyecezyi kamienieckiej Fiałkowski, który wybrany został niedawno przez kapitułę żytomierską na administratora dyecezyi żytomierskiej, pozostającej bez kierownika od czasu wywiezienia biskupa Borowskiego.

Kronika.

— *Czas* donosi: W nocy z piątku na sobotę umarł w klasztorze OO. Kamedułów na Bielanach O. Wiktor Ożarowski. Imię tego świątobliwego kapłana znane jest z zasług w całej Polsce, a zwłaszcza na Wołyniu, gdzie jego prace duchowne jako księdza świeckiego zostawiły po dziś dzień niezatarte ślady. Od lat siedmiu starzec wiekiem złamany, przeniósł się do Krakowa i wstąpił do Zakonu OO. Kamedułów na Bielanach, gdzie po życiu pełnem trudów i pracy znalazł w kontemplacyi i modlitwie odpoczynek i zupełne zespolenie się z Bogiem. Liczył lat 76.

— **List z pod Paryża.** Wyjmujemy z poznańskiej korespondencyi *Czasu*, co następuje:

W tej chwili dostałem do rąk list z pod Paryża, pisany przez jednego z naszych landwerzystów; przesyłam go wam, podacie go może dosłownie z oryginalną ortografią:

„Najukochańsza Matko teras sie znajdujem pod owem Miastem Paryżem, to jes Pruska armija oblęzyła Cały Paryż do koła 6ty Armikor (korpus armii) 5ty i Bajry (Bawarczycy) zaslismy dycht (blisko) z tyłu 3 ćwierci mili, od szancuf, fcancuzy się okropnie obszancowały A my teras z gołego pola watakować albo głodem morzyć ich mamy. Francuzy okropnie z kanon nażych rażom to nie do wytrzymania, 12ta dywizia dostała w .... nasza 11ta jeszcze troszka w tyle tak daleko, że jeszcze Armatnia bomba nie dojdzie. Ale to bardzo się człowiek jednak zdryga gdy przyjdzie rzezenie kul francuzkich, my prawie sobie teraz stego nic nie robimy bo już się nam naprzykrzyło to w polu leżenie, te przeklęte ciężkie marsze, ale jednak nam żal tak młodo i marnie ginąć w obcej ziemi tak daleko od swójej ojczyzny i od swoich Rodziców juzto 4ty dzień jak nasza i francuska artylerya do siebie rznie i to ani na tą stronę ani na tą nie idzie, bo oboje dobrze stoją na dobrem bojowisku, tylko że bajerów strzasneli fracuzy. Najukochanszo Matko Babusia Bracia i Siostro i wszyscy. krewni, to miasto Paryż to jak tylko okiem mozna zejrzyć tak ani początka aui końca niewidadz, więdz zapłakać przód trzebno przed szturmowaniem tego przeslicznego miasta stolice francuski. Francya to inaczej wygląda jak nasze kraje te sliczne budownie i te sliczne pola pszenicy i te sliczne gore winiane, teras już się wino naprzyksyło więdz tylko każdy szuka szampana i koniaka, bo inszy wodki niema jak tylko wino szempany koniak i insze trunki, kielka mil marszu to my wcale cywilnych francuzof nie widzieli wszystko precz. Najukochansza Matko ja mam pare groszy pieniędzu bo 9 talarów a wsrode znów gieltak ale już się obawiam do dom jak odesłać tak daleko, tak w list włożyć to z całem listem wezmą i po wszystkiemu. a post szainu nie mogę dostrzedz no, to wszystko iedno, przepadnie, to nie będzic. Ale ja mam w Panu Bogu nadzieję że mnie Bóg obroni od nieszęścia. Gdy tenlist wam pisze to aż się ziemia strząsa podemną od chukuf działowych, pisałem na kolanie, na worany roli, my piechota biwakujem A Artyleria bąbarduje a potem gdy się nie poddadzą to piechota będzie potem Atakować na szance.

w nim pism z dotyczącemi dziełami, znachodzącemi się w bibliotece Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. Dodaję jeszcze tylko, że mianowicie rzeczy pod **B** i **C** nie wyliczyłem bynajmniéj w zamiarze popisywania się lub robienia stąd zarzutu autorowi, gdyż p. Estr. sam jest przeświadczony o niedokładności swego dzieła, a nawet skromność swoję za daleko posunął, przypuszczając, że „następni po nim badacze wynajdą jakich kilkadziesiąt tysięcy druków, niezaregestrowanych przez niego“ (str. XIII). Wyliczyłem pisma te więcéj dla tego, ażeby pofolgować żalowi swemu, że autor, gdy przystąpił już do ostatecznéj redakcyi swéj olbrzymiéj pracy i oddawał ją do druku, nie poszedł drogą, która mu się przed kilkoma laty najlepszą zdawała, a która w rzeczy saméj mogła była zapewnić dziełu jego wszelką w téj chwili możliwą dokładność. W r. 1863 we wspomnianéj już na początku „Bibliografii polskiéj od 1800 do 1862 roku“ (na str. 6 i n.) p. Estr., zastanawiając się nad sposobem, jakimby można najsnadniéj braki jakiego takiego katalogu dopełnić a pomyłki poprawić, powiedział: „Aby ten cel osiągnąć szybko, należałoby jednocześnie zatrudnić po kilku młodych literatów we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Warszawie i Petersburgu, którzyby jednocześnie tylko pewne litery alfabetu do porównania brali i którzyby ukończywszy dział im wyznaczony, tak uzupełniony alfabet n. p. w Krakowie, posyłali go natychmiast pracującym nad innemi literami n. p. we Lwowie i z ostatnimi pomieniali również już porównane w tém drugiém mieście inne litery katalogu. W ten sposób możnaby jednocześnie pracować nad całym katalogiem w różnych dzielnicach kraju i przez równoczesne wymienianie tu lub tam już przejrzanéj seryi liter, ukończyć całe dzieło szybko i jednocześnie. Nie byłaby to praca ani męcząca, ani wymagająca wielkiego nakładu, a dokonałby jéj każdy z łatwością, byleby starannie porównywał tytuły, byleby tylko wiernym był kopistą“.

W r. 1870 odstąpił p. Estr. od tego planu; nie czyni przynajmniéj w przedmowie już żadnéj wzmianki o nim. Wprawdzie autor był tak szczęśliwy, że Towarzystwo Naukowe Krakowskie wzięło wydawnictwo olbrzymiego dzieła jego w swoję opiekę, i powierzyło staranie nad niém zawiązanéj z grona swego „Komisyi Bibliograficznéj“; ale ja, choć nie chciałbym być źle zrozumianym, wyznaję, że jak z jednéj strony poczuwam się do szczéréj wdzięczności dla Towarzystwa w ogóle za ten czyn, tak z drugiéj strony nie mogłem dośledzić, w czémto właściwie zależeć mogło „staranie“ Komisyi „Bibliograficznéj“ przy wydaniu I Zeszytu Bibliografii p. Estr. Na wzmiankę zasługiwałoby chyba to, co sam autor podnosi, że: mianowicie p. Dr. Fr. Nowakowski „obmyślił fundusz wystarczający na wydrukowanie Zeszytu piérwszego, jako też zapomogę na druk w latach następnych“ (co w rzeczy saméj zasługuje na wszelkie uznanie, choć p. Nowakowski mógł był to uczynić, nie potrzebując być koniecznie członkiem Komisyi „Bibliograficznéj“). i że prof. Dr. Janikowski udzielił „wskazówek dzieł będących w bibliotece Towarzystwa Nauk. Krak.“, a p. Żegota Pauli „rękopis w druku będący przezierał“.

Na zakończenie niech mi jeszcze wolno będzie upomnieć się o jednę rzecz, która — nie taję tego — bardzo niemile mię dotknęła:

W r. 1863 powiedział był[18]) p. Estr.: „Stanisław Przyłęcki przewertowawszy biblioteki w Dzikowie, Medyce i Ossolińskiego, zebrał może najzupełniejsze dzieło bibliograficzne w porządku abecadłowym, sięgające najdawniejszych i najświeższych czasów. Ułożone ma być starannie i systematycznie, szkoda więc, że dotąd kraj nie ma korzyści z téj pracy“. Rękopis dzieła Przyłęckiego zakupił w r. 1869, jak powszechnie wiadomo, Zakład Ossolińskich, a zakupił go właśnie w tym celu, ażeby „kraj miał z téj pracy korzyść“. Nie pojmuję więc, dla czego p. Estr. w przedmowie (str. XI) do Bibliografii swojéj rzuca kamieniem tak na ś. p. Przyłęckiego jak i na Zakład Ossolińskich słowami: „Zbiory (Anastasiewicza, Dundera, Lindego, Rodziszewskiego) stały się tak nieużytecznymi, jak i księgozbiór Stanisława Przyłęckiego, z 2000 arkuszy pisma ściśłego złożony, który powiększył rękopisy biblioteki Ossolińskich o jeden numer więcéj“.

Widocznie pije tu do kogoś p. Estr., ale do kogo? za co? i czy słusznie?

Dr. *W. W.*

[18]) Bibliografia Polska, str. 16.

Wiencej wam niema do pisania jak tylko może w tem ostatniem liście się żegnam z wami wszystkiemi, jezeli bym miał długo nie pisać to możecie miarkować żem zginał, proś Boga zeby obuch braci do wojska nie wzięli. Zyicie mi wszyscy z Bogiem niech was ma w opiece i mnie z wami Amen.

Pole pod Paryżem dnia 29 września miesiąca“.

— **Sympatya ludu wielkopolskiego dla Francuzów.** Poznański kpresondent *Czasu* opowiada co następuje: ,,Wyjeżdżając w okolice, byliśmy świadkami następnej sceny: W pewnym wiejskim kościółku znalazło się wczoraj na niedzielnem nabożeństwie czterech jeńców francuskich z oddziału pracującego w innej wsi tejże parafii, przy wybieraniu ziemniaków. Przy wyjściu z kościoła otoczyła ich cała ludność parafii, nie było pieszczot, którychby nie doznali od naszych chłopków: starzy, dzieci, głaskali ich, klepali, nie mogąc się z niemi rozmówić; wreszcie wciągnęli do karczmy gdy się ku temu skłonił strzegący ich żołnierz pruski, tam dopiero uczęstowali ich hojnie, obdarzyli różnemi podarkami, a zrobiwszy co mogli, chlubili się wszyscy mówiąc ,,mieliśmy szczęście widzieć Francuzów, biedne ludziska, poczciwe katoliki, to zaraz widać że to polski naród (ma znaczyć katolicki) itd. itd.“ W każdym razie była to demonstracya nieprzygotowana ale bardzo serdeczna i wymowna, a jeńcy wyraźnie rozrzewnieni byli.

— Nakładem wydawnictwa „Czytelni ludowej“ wydał dr. Stanisław Janikowski, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, dziełko ojca swego dra Andrzeja Janikowskiego prof. uniwersytetu warszawskiego w czwartej edycyi znacznie je pomnożywszy, pod napisem: „O ratowaniu osób na pozór zmarłych lub zagrożonych nagłą utratą życia i o zapobieganiu takim przypadkom.“ Książeczka ta wielkiego doznaje powodzenia a zasłużonego, mianowicie ze strony rad powiatowych, które uznały jej pożyteczność dla ludu. Rada Limanowska zakupiła 100 egzemplarzy dla rozdania jej po gminach i nauczycielom. Rada Pilźnieńska 50 egzemplarzy, Gorlicka, Ropczycka po 20 egzempl., inne po kilkanaście. Rada szkolna krajowa zaleciła tę książeczkę dla czytelni i bibliotek wiejskich; Towarzystwo pedagogiczne poleciło ją nauczycielom dla wykładu po szkołach. Dwojaki pożytek przynosi to dziełko prof. Janikowskiego, bo oprócz że nauka w niem zawarta w wielu wypadkach posłużyć może do ocalenia życia, w ogóle nadto włościanie obeznani z niem unikać będą wielu przesądów, osobliwie też pod względem lekarskim zagęszczonych. *(Czas).*

— *Volksfreund* donosi: Za pobytu Najj. Pana w Jerozolimie, OO. Franciszkanie klasztoru przy kościele Grobu św. prosili Go ażeby wpływem Swoim postarał się u Porty o odstąpienie mieszkań tureckich po nad klasztorem. Najj. Pan polecił konzulowi w Jerozolimie hr. Caboga stosowne zrobić kroki dla zadosyćuczynienia prośbie OO. Franciszkanów. Porta uczyniła zadość prośbie, a 6go bm. basza jerozolimski urzędownie oddał te zabudowania. Stróże grobu św. wdzięczni są Najj. Panu za to najłaskawsze uwzględnienie ich prdśby, przez co oszczędzono im niemało nieprzyjemności.

— (E. N.) **Tarnopol** dnia 20. września 1870. Dnia 8. t. m. byłem w Horodyszczu, wiosce koło Załoziec leżącej, własności W. Pani Pułkownikowej Czosnowskiej. Podwójna tam na dniu tym odbywała się uroczystość, najprzód odpust w kościółku zbudowanym przed 6 laty przez zacną Horodyszcz właścicielkę nad grobowcem mieszczącym w sobie śmiertelne szczątki dla ojczyzny i kraju zasłużonego jej ś. p. małżonka, a potem i poświęcenie szkółki przez tąż samą przezacną Panią fundowanej. Odpust zgromadził licznych pątników rzymsko i grecko katolickiego obrządku, którzy wspólnie i zgodnie u stóp Matki Boskiej cudownej w obrazie Ostrobramskim a patronce kościółka szukali pociechy duchownej w modłach i przyjmowaniu Sakramentów św. administrowanych przez dość liczny zastęp kapłanów obu obrządków. Wotywę spiewane łacińskie i ruskie i ciche msze św. w obu obrządkach na przemian od 7 rano aż do 1½ godziny po południu odprawiane, nadto dostateczna liczba spowiedników umożebniły zebranym wiernym korzystać z łask duchownych odpustu. Sumę, przy której jako subdyakon asystował ksiądz ruski, miał ks. Dziekan Pielecki a kazanie powiedział dość praktyczne ks. Budzyński wikary z Załoziec.

Po sumie udał się lud wszystek w procesyi do szkółki nowo fundowanej, by uczestniczyć w uroczystém tejże poświęceniu. Obrzęd poświęcenia odprawił w zastępstwie spowiedziami i sumą zmęczonego ks. Dziekana uproszony do tego katecheta gimnazyalny z Tarnopola w asystencyi trzech w ornaty ubranych księży ruskich. Podczas poświęcenia przemówił kapłan sprawujący ten obrzęd do zgromadzonego ludu krótko o moralnych i materyalnych korzyściach szkoły, zachęcił do posyłania dzieci do szkoły i do wdzięczności dla fundatorki tejże. Miły widok sprawiała dziatwa wiejska, świątecznie przebrana zasiadająca podczas święcenia ławy szkolne, której liczba na małą wioseczkę jak Horodyszcze dość znaczną była. Liczba ta dzieci włościan ruskich, nie poznających jeszcze dostatecznie błogosławieństw oświaty i w czasie żniw zadziwiłaby mnie — gdybym poprzednio nie był widział, jak to szanowna szkoły fundatorka dziatki te hołubiła, pieściła, podwieczorkami i podarkami do szkoły wabiła i gdybym nie był świadkiem jakto czy w potrzebie materyalnej czyli w chorobie lub nieszczęściu rodzice tych dziatek do dworu do swej Pani się udają i zawsze wsparci i pocieszeni wracają. Ztąd też wywiązał się stosunek serdeczny pomiędzy panią Czosnowską a jej dawnymi poddanymi a teraźniejszymi sąsiadami — dlatego też pod jej protekcyą szkoła błogie owocy wydać musi.

— **Sprawa teatru niemieckiego.** Rada zawiadowcza fundacyi skarbkowskiej zdobyła się na czyn dość energiczny. Wiadomo, że książę kurator tej fundacyi, przy rokowaniach które się odbywały w Wiedniu w sprawie tutejszego teatru niemieckiego, przystał ze swojej strony na układ, na mocy którego fundacya miała się zobowiązać do płacenia stałej rocznej subwencyi 8000 złr. na rzecz tego teatru. Otóż wszyscy czterej członkowie, którzy oprócz ks. kuratora należą do Rady zawiadowczej, odrzucili jednomyślnie ten układ, wychodząc z tego stanowiska, iż obecne zobowiązania, nałożone fundacyi co do teatru niemieckiego, są po prostu nadużyciem. Gdyby zaś fundacya wdała się w układy i dobrowolnie przystała na płacenie subwencyi teatrowi niemieckiemu, sankcyonowałaby niejako to nadużycie. Zapewniają nadto, iż w konkursie na posadę dyrektora teatru niemieckiego, który ma być wkrótce rozpisanym, odznaczoną będzie dla tego teatru jako maximum tylko taka subwencya ze strony fundacyi, jaką teatr polski pobiera z funduszów krajowych, t. j. 4200 złr. Nie jest to jeszcze zupełna sprawiedliwość albowiem teatr polski obok subwencyi ma tylko dochód ze 110 przedstawień, podczas gdy niemieckiemu zostawiono 220 wieczorów — ale w porównaniu z dzisiejszą subwencyą wynoszącą wraz z dodatkami takiemi jak bale maskowe, garderoba i t. d. około 200.000 złr. jest to już zawsze postęp znaczny.

Ostatnie wiadomości.

Twierdza Metz kapitulowała! Oto najważniejszy wypadek, nowy bajeczny tryumf pruski w tej całej bajecznej wojnie! Czy Bazaine kapitulował z militarnej konieczności (co trudno nawet przypuścić) czy z powodów politycznych i dynastycznych. czy to był krok rozpaczy lub niedołęztwa, czy intryga bonapartystyczna — o tem dziś trudno coś pewniejszego powiedzieć. Zdaje się wszakże, że kapitulacya Metz jest pierwszym krokiem do — przywrócenia dynastyi napoleońskiej. Nie wchodząc w bliższe kombinacye, do czego dziś podstawy jeszcze braknie, ograniczamy się zestawieniem wiadomości o tej sprawie:

Berlin 27. paźdz. (urzędowe). Telegram króla. Dzisiaj kapitulowała armia Bazaina i forteca Metz; 150.000 jeńców, włączając 20.000 rannych i chorych. Popołudniu ma armia i załoga złożyć broń.

Kapitulacya była zapowiadana od Prusaków z wielką pewnością, na kilka dni naprzód, i widocznie zdaje się być umówioną między jenerałem Boyerem, Bismarkiem i cesarzem Napoleonem. Bliższych szczegółów nie ma. Wiemy tylko z poprzednich telegramów, że w Saarbrücken czekały wagony z żywnością dla załogi w Metzu, aby ruszyć skoro kapitulacya będzie uskuteczniona.

Jest to ostatnie aktu wojny obecnej pierwsza scena, w której rozpoczyna się przygotowane przedtem rozwiązanie, dążące do upadku republiki i przywrócenia dynastyi napoleońskiej.

Po zajęciu Metz, armia pruska 200tysięczna ruszy teraz, połowa pod Paryż, połowa na południe Francyi, i opór będzie może rozpaczliwy ale nie długi. Paryż może jeszcze się trzymać ze 6 tygodni, ale gdy armia południowa nadloarska i lugduńska nie będą mogły przyjść mu w odsiecz, parte wojskami od Metz maszerującemi, więc koniec łatwy do przewidzenia.

Z tego powodu przypuszczać można, że dzisiejszy rząd ustąpi, a inny rząd przyjdzie do steru, który zawrze pokój z Prusami. Niedaremnie Napoleon z Wilhelmshöhe udaje się na wyspę Elbę.

Berlin d. 28. października. *Staatsanzeiger* rozprawia o kapitulacyi Metzu. Twierdzi on, że teraz tak ze względów militarnych jakoteż i politycznych jest absolutnie potrzebnem zatrzymać Metz, jako silny punkt obronny w niemieckim ręku.

Correspondence du Berlin donosi, że ponieważ stan zdrowia Napoleona wymaga łagodniejszego klimatu, w ciągu listopada zamieni on zapewne miejsce pobytu w Wilhelmshöhe na wyspę Elbę.

Londyn dnia 28. października. Wszystkie dzienniki spodziewają się, iż kapitulacya Metz sprowadzi pokój.

Do *Politik* telegrafują z Monachium pod dniem 26. bm. co następuje: „Z głównej kwatery w Wersalu telegrafuje jeneralny adjutant ministra wojny, że oblężenie Paryża pozostawia bardzo wiele do życzenia, wykonano je bowiem po prostu jako cernowanie, a nie w formie regularnego oblężenia. We wielu punktach może być przy lada większej wycieczce związek wojsk rozerwany, ponieważ w niektórych punktach zbyt znaczna siła skoncentrowaną, a w innych nadzwyczaj drobne oddziałki są rozłożone. Baterye powysypywane są w dobrze obranych punktach i uzbrojone działami polnemi. Z wielkich dział oblężniczych przyszło dotychczas tylko pół bateryi 60 funtowych moździerzy do Choix. Reszta znajduje się w Meaux a po części w Lagny, zkąd tylko z największą trudnością może być transportowaną.

„Stan zdrowia wojska jest nadzwyczajnie zły, ponieważ każda kompania wykazała więcej jak 30 chorych; niektóre kompanie mają tylko jednego oficera — reszta wyginęła albo jako marodery są w szpitalach.

„Zaprowiantowanie ma także nie koniecznie w porządku iść. Z całego sprawozdania wypływa, że korpus Hartmana (bawarski) ma bardzo wiele do wytrzymania.“

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 28 października.

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	241	50	242	25
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	196	—	197	—
Banku hyp. g. z wpł. 50%	112	—	113	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	72	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	79	85	80	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70	70	71	20
Banku hypot. galic. 6%	87	15	87	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	—	—	86	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	40	73	—
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	100	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	84
Dukat cesarski	5	83	5	88
Napoleondor	9	84	9	90
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	59	1	60
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	122	—	123	—

(I.–III.: bez kuponu bieżącego)

Kursa z dnia 28. października 1870,

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 79 50. Akcye banku anglo-austr. 207 75 Anglo węg —.—. Akcye Karola Ludw. 244 75. Kolej siedmiogrodzka 165 75. Kolej południowa 172 40. Kolej alföldz. —.—. Kolej państwowa 389 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 197.50 Kolej węg. półn-wsch. —.—. Kolej północna 211 —. Kolej Rudolfa 162.50. Kolej węg. wschodnia 89 75 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73 25. Losy 1864 r. 118.—. Kolej Nadcisańska 234.—

Ogłoszenia.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.